SPRAWOZDANIE

I WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY ZA ROK 1913.

KRAKÓW.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA.
DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH
1914.

SPRAWOZDANIE

I WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY ZA ROK 1913.





KRAKÓW.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA.
DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH
1914.



TREŚĆ:

KS. GERARD KOWALSKI O. CIST.

POLICHROMIA SALI BIBLIOTECZNEJ OPACTWA MOGILSKIEGO Z R. 1558.

KS. GERARD KOWALSKI O. CIST.

POLICHROMIA SALI BIBLIOTECZNEJ OPACTWA MOGILSKIEGO Z R. 1538.

Do licznych prac konserwatorsko-restauracyjnych, którremi się zajmowało nasze Towarzystwo, przybywa w ubiegłym roku jedna niemałego znaczenia i wagi. Dzięki poparciu i częściowej subwencyi Towarzystwa oraz ofiarności i gotowości dla ratowania zabytków obecnego Przeora OO. Cystersów mogilskich, ks. Teobalda Kajuta, dokonano restauracyi bardzo pięknej polichromii sali bibliotecznej w Mogile, która w swoim rodzaju stanowi prawie unikat dekoracyjnego malarstwa ściennego z epoki Zygmunta I. Wprawdzie polichromia kościoła św. Krzyża w Krakowie jest z naszą polichromią prawie identyczną, jednak przeprowadzona przed laty restauracya zatraciła zupełnie jej wartość. Kościół cały obrzucono wtedy nowym tynkiem i na nim dopiero malowano na nowo dawne arabeski, skopiowane przedtem przez Stanisława Wyspiańskiego. Nie ulega wątpliwości, że artysta tej miary umiał odczuć całą wartość archaicznego na pozór rysunku i wybladłej barwy, jednak mimo wszystko oko historyka sztuki spogląda dziś z niedowierzaniem na sklepienie kościoła św. Krzyża. Oprócz przygnębiającego wrażenia, że oryginalne dzieło sztuki zo-

stało raz na zawsze stracone, odczuwamy tu pewne rażące braki. Pośpieszne nawet porównanie mogilskiej polichromii z dekoracyą kościoła św. Krzyża przekonywa nas o znacznie większej wartości tej pierwszej. Przedewszystkiem razi w kościele św. Krzyża bezbarwność samych żeber tego pięknego palmowego sklepienia, przez co skupione w kątach między żebrami ornamenty nie łączą się z sobą, a tem samem całość nie jest dość spoiście związana.

Pokrewna — choć późniejsza od naszej — polichromia kościoła parafialnego w Starym Wiśniczu pod Bochnią również nie zachowała się w pierwotnym stanie. Nieznanym nam jest dzisiejszy stan podobnej dekoracyi kościoła w Boguszycach w Królestwie Polskiem. Jeżeli dodamy do tego smutny fakt, że z dekoracyi wnętrz zamku wawelskiego z tej właśnie epoki nic, lub prawie nic, nas nie doszło, zrozumiemy, jak wysoką wartość zabytkową przedstawia polichromia biblioteki mogilskiej. Podnosi zaś jej wartość i ta okoliczność, że jest ona najlepiej zachowaną partyą z szeregu malowideł ściennych, które równocześnie powstały i zdobiły tak wnętrze kościoła, jak i wszystkich ważniejszych sal klasztornych.

Przypatrzmy się bliżej tym freskom, które po restauracyi nabrały swej dawnej barwności i zajaśniały blaskiem lepszych czasów. Rozejrzyjmy się najpierw w sali bibliotecznej i uprzytomnijmy sobie jej dzieje i jej wygląd.

Sala biblioteczna (fig. 1), umieszczona na piętrze nad t. zw. kaplicami bliźniemi, zawdzięcza swe powstanie znakomitemu opatowi Erazmowi, który w latach 1522—1546 dzierżył rządy klasztoru mogilskiego. Na chwałę tego opata przytaczają historycy jego zabiegi około podniesienia poziomu nauk w klasztorach Cystersów polskich. Osobna karta na-



Fig. 1. Sala biblioteczna opactwa OO. Cystersów w Mogile.

leży mu się w historyi jako mecenasowi sztuki, gdyż z osobistością jego łączy się niemała działalność artystyczna klasztoru mogilskiego w czasach Zygmuntowskich. Ze wszystkich dzieł, do których rękę przyłożył opat Erazm, najlepiej dochowała się do naszych czasów sala biblioteczna, pokryta jego staraniem tą piękną dekoracyą malarską, która podziw każdego wywołać musi. W tej sali zdaje się przebywać do dnia dzisiejszego duch wielkiego opata. Wszystko tu zachowane tak, jak obmyślał i zarządził opat Erazm, z wyjątkiem nowych szaf na książki, które zajęły miejsce szaf dawnych zbyt grubej roboty stolarskiej, pochodzących zresztą z połowy XIX wieku[1]). Na północnej ścianie biblioteki położył Erazm napis, który dobrze charakteryzuje osobę tego opata-humanisty, wychowanego w atmosferze biskupa Tomickiego. Napis ten brzmi: „Ad honorem et gloriam Omnipotentis Dei, fratribus suis ad utilitatem fr. Erasmus abbas fecit 1538". Opaci średniowieczni innym przemawiali językiem — opat Erazm, ten przyjaciel renesansowego dworu Zygmunta a nawet wielbiciel Erazma z Rotterdamu, stara się pogodzić ducha zakonnego z wykwintną kulturą swojej epoki, która indywidualizmowi otwiera szerokie pole. Po za tym napisem i kilkoma dokumentami, wystawionemi przez opata Erazma, nie pozostała po nim żadna spuścizna literacka.

Sala biblioteczna[2]), zbudowana przez niego, przedsta-

---

[1]) Nowe szafy, zastósowane do architektury sali bibliotecznej, projektował architekt, p. Fr. Mączyński. Restauracyę samych fresków przeprowadził z całym pietyzmem p. Fr. Przebindowski.

[2]) Opis jej dokładny wraz z widokiem sklepienia przed restauracyą zamieścił Dr. St. Tomkowicz w *Tece konserwatorów Gal. zach*. Kraków, 1906, tom II, str. 177.

wia się jako przestrzeń podłużna, nakryta gotyckiem sklepieniem siatkowem z okrągłemi zwornikami na przecięciach. Żebra sklepienia z cegły formowanej, o okroju suchym, spoczywają w narożnikach na renesansowych kamiennych konsolach. W środku zaś ścian dłuższych wyrastają wiązki trzech żeber razem tu spływających z płasko-rzeźbionych kamiennych tarcz, ozdobionych herbem Odrowąż i literami E. A. C. [Erasmus Abbas Claraetumbae]. Jako ornament tych renesansowych konsolek i tarcz występują tu znane nam z wawelskich odrzwi kółka obiegające oprawy okien i drzwi, najwidoczniej z techniki drzewnej do kamiennej przeniesione [1]). Dziwne skojarzenie gotyckiego w swej zasadzie sklepienia z renesansowemi konsolami nie tylko nie razi oka, ale jest jednym z pouczających przykładów walki form w chwilach przełomowych. Sama polichromia biblioteki również nosi na sobie piętno przełomowej epoki. Polichromia ta pokrywa jedynie sklepienia, na ścianach, przy których miały stanąć szafy, nie znalazły się jej ślady.

Na białym tynku, bez tonowania tła, malował artysta z wolnej ręki całą dekoracyę sklepienia (fig. 2). Jedynie żebra — dla zaakcentowania siły i statycznego znaczenia — pokryte są ciemniejszemi barwami, podczas gdy pola sklepienia są zapełnione ornamentem przeźroczym, niby koronką, i traktowane z całą dyskrecyą i godną podziwu wstrzemięźliwością, tak co do skali barw, jak samego rysunku. Punktem wyjścia całej dekoracyi sklepienia są żebra. Te pokrył artysta barwnemi pasami, zaznaczając w ten sposób

---

[1]) Sokołowski Maryan: *Dwa gotycyzmy: wileński i krakowski w architekturze i złotnictwie i źródła ich znamion charakterystycznych.* Sprawozdania Kom. hist. szt. tom VIII, szp. 24.

załamania profilów. I tak, dolne krawędzie żeber pokrył barwą zielono-oliwkową, przez co całość sklepienia, oglądana z dołu, doskonale wiąże się ze sobą, gdyż ta barwa dominuje w całej dekoracyi. Boki zaś żeber są pokryte pasami podobnie granatowym i bronzowym oraz szarym zygzakiem. Pojedyncze pasy są konturowane biało, jak łamania zygzaku, czyniącego wrażenie wijącej się wstęgi. Na granatowym pasie biegnie ornament, złożony z kulek i strzałek. Do żeber w ten sposób pomalowanych przytykają z obu stron łodygi, z których wyrastają stylizowane liście. Dopełnieniem tej dekoracyi są festony, zapełniające tak środkowe pola sklepienia, jak zwieszające się w polach bocznych. Wszystkie ornamenta są tu konturowane czarno. Pola środkowe, które najmniej ucierpiały w przeszłym wieku i są prawie nietknięte ręką restauratora, dają nam najlepsze wyobrażenie o talencie twórcy naszej polichromii. Wzór splotów liściastych wyrasta tutaj z renesansowego wazonu, czy kosza, i wiąże się i splata w duchu ornamentu tego stylu. Patrząc na to ornamentacyjne połączenie gotyku i renesansu, przypominają się mimowoli jędrne słowa Wyspiańskiego, wypowiedziane o, podobnej do mogilskiej polichromii, św. Krzyża.

„Ornamenty tego sklepienia są tem najciekawsze — mówi Wyspiański — że choć nieraz malarz zapragnął zarwać trochę renesansu w ogólnem założeniu deseniu, to przy wykonaniu, przy malowaniu już samem (zawsze oczywiście wprost na murze ex abrupto i od ręki), reszcie dorabiał gotycką manierą liście i puszczał ją w wir, tulejki rozkręcał, kosze się nie udawały, robiły się z nich pierścienie, z pierścieni sypały się listki sercowe i fruwały nadto swobodnie, jak za najlepszych czasów średniowiecza, sypały się

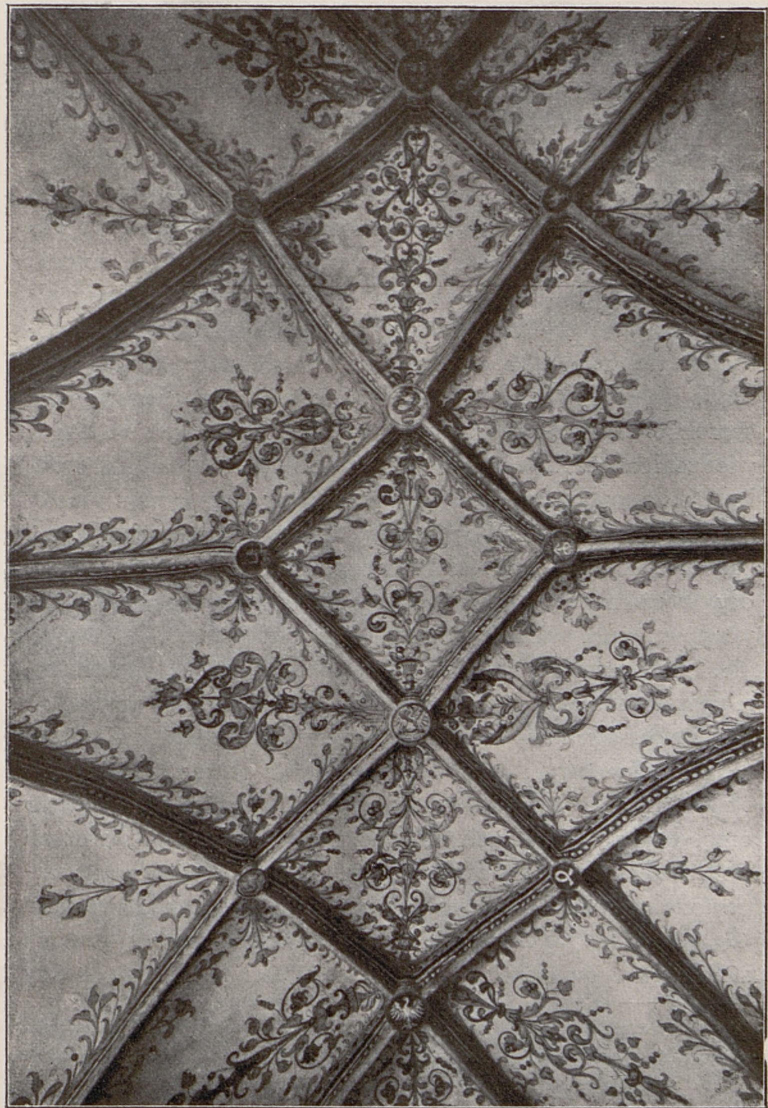


Fig. 2. Polichromia sklepienia sali bibliotecznej OO. Cystersów w Mogile.

z każdego zakątka granaty, nanizane na sznury. Barwy użyte były harmonijnie i tutaj najwięcej malarz czuł się skrępowanym i bał się wczesnego nowatorstwa i używał już tylko niezawodnych i sprawdzonych środków techniki z barwą bronzową, szarą, ciemno-żółtą i oliwkową"[1]). Podobnie, jak u św. Krzyża, ornament samego sklepienia biblioteki mogilskiej jest prawie symetryczny a przynajmniej zawsze w ogólnej symetryi ściśle utrzymany i w kolorach do trzech barw ograniczający się, t. j. do różowej, blado-zielonej i złoto-żółtej. „Nigdzie też farba nie wypełnia szczelnie zarysu konturowego, ale jest jakby słabem dopowiedzeniem konturu, przez co całość dziwnie lekka, zgrabna, miła, wdzięczna, pełna rysunkowej rozmaitości. Każdy ornament jest tu odmienny, każdy komponowany na miejscu, zastósowany do pola, które wypełnia. Znać w tem — kończy Wyspiański — dobrą epokę renesansu, świeży jeszcze powiew sztuki włoskiej dworu Zygmuntów."

Na płaskich tarczach zworników polecił Erazm wymalować herby swych możnych protektorów i przyjaciół. Na środkowych większych tarczach widnieją herby: Gamrata (Sulima), królowej Bony (Wąż), Zygmunta Starego z charakterystyczną literą S i królewicza Zygmunta Augusta, którego orzeł nosi na skrzydłach litery A. S. Na mniejszych tarczach bocznych widzimy z jednej strony herb Nałęcz, należący prawdopodobnie do Grzegorza z Szamotuł, w r. 1538 rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego[2]), z którym wiązały Erazma stosunki przyjacielskie i urzędowe zarazem; jak wiadomo, każdy

---

[1]) Wyspiański St.: *Dawna polichromia kościoła św. Krzyża w Krakowie,* Rocznik krakowski, tom I. (Kraków 1898), str. 93 i nast.

[2]) *Acta rectoralia,* tom II, ed. St. Estreicher, Cracoviae, 1909, pag. 29.

opat mogiski był konserwatorem praw i przywilejów Uniwersytetu krakowskiego. Herb Odrowąż z infułą odnosi się prawdopodobnie do Erazma, który, będąc mieszczaninem krakowskim, nie miał własnego herbu i używał tylko herbu klasztornego. Resztę herbów odnosimy do kanoników krakowskich, w których gremium został Erazm wprowadzony 28 października 1531 r.; zasiadał on wraz z opatem tynieckim w pierwszych stallach kapituły. Miał między nimi wielu przyjaciół, którzy razem z nim należą do najbliższego otoczenia królewskiego. Herb Orlę albo Szaszor należy zapewne do kanonika krakowskiego Jana Wilanowskiego[1]), który cieszył się wielkiemi względami Zygmunta I, posłował do papieża Pawła III i cesarza Ferdynanda I. Herb Ciołek odnosimy do Samuela Maciejowskiego[2]), późniejszego biskupa krakowskiego, naówczas kanonika i sekretarza koronnego, który należał do najlepszych przyjaciół klasztoru mogilskiego. Herb Topór należy zapewne do Stanisława Tarły[3]), najprzód kanonika krakowskiego, a następnie biskupa przemyskiego, który jest wymieniony w akcie wprowadzenia opata Erazma do krakowskiej kapituły. Również wymieniony w tym akcie jest Jerzy Myszkowski[4]), do którego odnosi się herb Jastrzębiec. Był on naówczas archidyakonem krakowskim i sekretarzem królewskim, słynął zaś ze znajomości praw i antagonizmu względem Gamrata. Widząc opata Erazma na dworze królewskim

---

[1]) Łętowski L., *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. Kraków 1853, tom IV, str. 227.

[2]) *Ibidem*. Tom II, str. 117.

[3]) *Ibidem*. Tom IV, str. 142.

[4]) *Ibidem*. Tom III, str. 356.

w otoczeniu wspomnianych powyżej osobistości, rozumiemy dopiero słowa Zygmunta I, świadczące o wielkiej życzliwości króla dla opata, zapisane w dokumencie, wystawionym dla Mogiły w r. 1540. „Hunc — są słowa królewskie — Abbatem ob egregias animi sui dotes et dexteritatem non vulgarem, esse nobis regnique nostri proceribus ac ordinibus omnibus plurimum gratum et acceptum, praeterea dignum eum esse censentibus, qui concessionis nostrae sibi factae perpetuo aliquo monimento et praedecessoribus suis Monasterii Mogilensis Abbatibus praeluceat et post se futuris, memoriam recordationemque sui sempiternam reliquat.“ [1])

Z porządku rzeczy musimy sobie zadać pytanie, kto jest twórcą tej pięknej polichromii?

Już prof. Maryan Sokołowski [2]) przypuszczał, że malarzem fresków w bibliotece mogilskiej był „fr. Stanislaus de Mogila“, malarz niepospolity, twórca pięknych modlitewników Zygmunta I i królowej Bony, którego do robót w katedrze i w Kielcach używał biskup Tomicki około r. 1533.

Prof. Sokołowski uzasadniał swój domysł charakterem samych fresków, w których znać rękę miniaturzysty. Przypuszczenie to powtórzył dr Stanisław Tomkowicz [3]) przy inwentaryzacyi zabytków opactwa mogilskiego.

Główną jednak zasługę przypomnienia światu nieznanego dotąd malarza Stanisława z Mogiły, należy przyznać Drowi Jerzemu Kieszkowskiemu, który odkrył jego nazwisko w *Tomicyanach* i zebrawszy olbrzymi materyał do jego działalności artystycznej, naszkicował główne kontury tej

---

[1]) *Monografia opactwa Cystersów we wsi Mogile.* Kraków 1867, część II, str. 152.

[2]) *Sprawozdanie kom. hist. szt.* VI, szp. LXXIII.

[3]) *Teka konserw. Gal. zach.* Tom. II, str. 178.

niezwykle interesującej osobistości mnicha-artysty. Lwią część wielkiego i pracowitego dzieła, które Dr. Kieszkowski poświęcił kanclerzowi Szydłowieckiemu, zajmuje sztuka Cystersa mogilskiego, malarza Stanisława.[1]) Kieszkowski, dając znakomitą charakterystykę naszego miniaturzysty, kończy zapewnieniem, że przedstawiony przez niego obraz artystycznego rozwoju Stanisława z Mogiły nawet wobec ewentualnych dalszych odkryć (mówi na razie o nieznanych mu bliżej miniaturach w Ambrosianie) nie zbyt wielkiej może uledz zmianie. Nam zaś wydaje się dziś pewnem, że zbadanie wszystkich malowideł ściennych w klasztorze mogilskim nakaże rozszerzyć ramy działalności naszego artysty i w mogilskiej szkole malarskiej szukać nietylko miniaturzystów, ale świetnych artystów dekoratorów wnętrz. W czasie pisania książki Dr. Kieszkowskiego, nie były jeszcze odkryte i odrestaurowane te freski mogilskie, które dziś widzimy. Znaczna ich część dziś jeszcze nie jest odnowiona. Dość porównać motywy ornamentacyjne i charakter tychże na sklepieniu biblioteki ze znanemi miniaturami Stanisława, aby nabrać przekonania, że twórcą tej przepięknej polichromii, godnej epoki Odrodzenia, jest nie kto inny, jak tylko mistrz mogilski. Jest on prawdziwie mistrzem ornamentacyjnej sztuki i jako taki wyrasta ponad plejadę współczesnych malarzy, osiadłych w Krakowie, nie wyjmując samego Hansa Dürera. Świadectwo wydane mu przez Tomickiego, że „ille melius et pulchrius, quam quivis pictor depingere solet“, nie jest pustym frazesem.

---

[1]) Kieszkowski Jerzy: *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki.* Poznań 1912. Por. Rozdział VI, str. 99—156; Rozdział XX, str. 479—500. Oprócz tego ustępy inne, rozrzucone w tekscie, a odnoszące się do Stanisława z Mogiły.

KS. GERARD KOWALSKI O. CIST.

Z WYCIECZKI DO WADOWICKIEGO I OŚWIĘCIMSKIEGO POWIATU.

Z WYCIECZKI DO WADOWICKIEGO I OŚWIĘCIMSKIEGO POWIATU.

I.

Mając powierzoną przez Wydział Towarzystwa Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury inwentaryzacyę kościołów wiejskich, wybrałem za terren swej wycieczki dekanat wadowicki i część dekanatu zatorskiego. Wybór ten uczyniłem ze względu na zupełną nieznajomość zabytków tych powiatów tj. wadowickiego i oświęcimskiego w naszej literaturze naukowej[1]). Dotychczas szczególniejszą opieką były otaczane powiaty nowotarski i żywiecki, gdzie bywał delegat naszego Towarzystwa. Sztuką rodzimą na Podhalu

[1]) Z dawniejszych zasługuje na uwagę Łepkowskiego: *Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa* (osobne odbicie z *Rocznika Tow. nauk. krak.* ogólnego zbioru tom XXVIII), Warszawa, 1863, gdzie opisany jest okręg dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej i obwód wadowicki. Łepkowski zwiedzał te miejscowości około r. 1850. Przy poszukiwaniach za dziełami sztuki badał on głównie archiwa parafialne i notował skrzętnie wszelkie napisy na supraportach i pomnikach. Jego charakterystyka samych zabytków jest zbyt ogólnikowa i zazwyczaj mało mówiąca. Nie jedno dzieło sztuki, które Łepkowski oglądał, dziś już nie istnieje, dlatego z niemałą ciekawością śledzimy, które z rzeczy przez niego spostrzeżonych dochowały się do naszych czasów.

W nowych czasach opisał Marczewski Bolesław *Powiat wadowicki pod względem geograficznym, statystycznym i hist.* Kraków 1897, idąc w ocenie wartości zabytków za Łepkowskim.

interesowały się też żywo i inne koła artystyczno-kulturalne. Tymczasem bliższe nam okolice pozostały niezbadane i czas był uświadomić ogół co do wartości znajdujących się tu zabytków.

W podróży, odbytej jesienią r. 1913, zwiedziłem 14 miejscowości: Barwałd, Kleczę, Wadowice, Andrychów, Frydrychowice, Wieprz, Inwałd, Chocznię, Radoczę, Woźniki, Spytkowice, Zator, Ryczów i Palczowice.

Z tych miejscowości 6 posiada dotąd piękne kościółki drewniane, które zasługują na szczególniejszą uwagę. Są to kościoły w Barwałdzie, Frydrychowicach, Radoczy, Woźnikach, Ryczowie i Palczowicach. Z murowanych kościołów znajdujące się w Inwałdzie, Spytkowicach i Zatorze zaliczyć można wprost do barokkowej architektury klassycznej. Dawniejsze kościoły murowane w Wadowicach i Andrychowie nie przedstawiają większej wartości artystycznej. Wszystkie zaś nowo zbudowane kościoły — w Kleczy, Wieprzu i Choczni — są smutnym przykładem pretensyonalno-banalnych budowli końca XIX wieku.

Z pośród przedmiotów przemysłu artystycznego stosunkowo niewielka ilość przedstawia pewną wartość kulturalną. Z całem uznaniem podnieść należy chwalebny ze wszech miar pietyzm Duchowieństwa dekanatu wadowickiego dla dawnych paramentów. Przy wielu kościołach spotyka się tu wzorowo urządzone i należycie zabezpieczone skarbczyki, gdzie oglądać można odnowione z całą starannością dawne ornaty, których dość znaczna ilość dochowała się do naszych czasów. Duchowieństwo tego dekanatu dumne jest z posiadania tych starożytnych szat liturgicznych. W wielu kościołach przeszukano z całą skrupulatnością wszystkie zakątki i kryjówki celem odnalezie-

nia dawnych tkanin, aby je odrestaurować i przywrócić do swej pierwotnej służby. Nie spotkałem wprawdzie tkanin ani haftów starszych nad wiek XVII, lecz te, które się dochowały, świadczą dobrze o kulturze Księstwa zatorskiego i jako zabytki lepszej przeszłości cieszą się dziś dobrą opieką.

Widok tych licznych ornatów, odrestaurowanych nieraz kosztownie w pierwszorzędnych krakowskich pracowniach, nasuwa jednak pewne wątpliwości co do samego sposobu ich odnawiania. Pracownie haftarskie w Krakowie, te zwłaszcza, które się cieszą pewnem uznaniem, powinny pozostawać w ciągłych stosunkach z instytucyami konserwatorskiemi, by sobie w trudnych nieraz wypadkach zapewnić fachowe wskazówki. Dotychczas nie udało się w kraju naszym utworzyć specyalnego zakładu restauracyi dawnych haftów i tkanin, do którego bezpiecznie oddawaćby można te przedmioty. Brak takiego zakładu, którykby mógł łatwo powstać przy jednem z muzeów krajowych, zastąpić musi na razie czujność czynników konserwatorskich. Przeważna bowiem ilość restaurowanych u nas haftów jest dla historyka sztuki straconą.

Nie mniejszej czujności wymaga sprawa konserwacyi kościołów drewnianych. Dziś są one przeważnie skazane na zagładę i rzadko można znaleść zrozumienie ich wyjątkowej wartości, jaką mają dla naszej ojczystej kultury.

Kościoły drewniane tej części Galicyi zachodniej, która należała niegdyś do Księstwa zatorskiego i oświęcimskiego, stanowią łącznie ze Śląskiem i Wielkopolską jeden i tensam typ. Tak np. na Śląsku znajdujemy w miejscowości Goldmannsdorf kościół identyczny z kościołem w Woźnikach, kościół zaś w Warszowicach jest prawie powtórzeniem ko-

ścioła barwałdzkiego*). Zanim władze świeckie zaopiekowały się zabytkami dawnego budownictwa, Śląsk — bogatszy od nas — poburzył już większą część kościołów drewnianych i zastąpił je budynkami murowanemi i w Galicyi natomiast dotąd zachowała się ich dość znaczna ilość. Niektóre z galicyjskich kościołów drewnianych mogą śmiało stanąć obok wybitnych dzieł sztuki architektonicznej. Lekceważy się je dlatego, że są zbudowane jakoby z mniej trwałego materyału, oraz że są zwykle zbyt szczupłe. Co do wartości i trwałości materyału, z całą stanowczością odeprzeć należy podnoszony tutaj zarzut, gdyż niektórym kościołom drewnianym śmiało przypisać można trzy a nawet cztery setki lat istnienia. A nie zapominajmy, że wiele budowli murowanych powstałych w ostatnich czasach nie doczeka się tak podeszłego wieku! Jeżeli tedy kościółek drewniany stał setki lat, jak można twierdzić, że lada chwila runie i niewarto go już naprawiać! Dawniej, kiedy ciesielstwo u nas stało wysoko, umiano wszelkie roboty reparacyjne około drewnianych kościołów wykonać z całą sumiennością i uszanowaniem przekazywanych z pokolenia na pokolenie form i kształtów, tak konstrukcyjnych, jak zdobniczych. Dzięki tej sprawności naszych cieśli, oglądamy na kościółkach drewnianych te przepiękne, średniowieczem owiane iglice, jak niemniej urocze hełmy barokkowe. W dzisiejszej swej postaci, a raczej zewnętrznej szacie i okryciu, nie są one zbyt dawne, nawet czasem nie starsze nad jeden wiek, a jednak ich zewnętrzny szkielet i forma (tak oszalowanie jak pokrycie), choć w nowym materyale powtórzona, ma za sobą tradycyę wieków.

*) Lutsch Hans, *Verzeichniss der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*. Atlas, I tom, tabl. 68.



Fig. 1. Kościół drewniany w Barwałdzie.

Gorzej się przedstawia sprawa konserwacyi, gdy kościół drewniany tak jest szczupły, że może pomieścić zaledwie małą cząstkę parafian. Przykładem takiego miniaturowego kościółka był kościół w Radoczy — przed dokonanem obecnie powiększeniem. Jednak i w tym wypadku, przy dobrej woli, znajdzie się sposób uratowania zabytku.

Zniszczeniu zupełnemu równa się pokrycie kościoła drewnianego blachą, czy eternitem. Traci on przez to właściwy swój charakter i całe zewnętrzne piękno. Wobec specyalnej opieki, jaką Centralna Komisya dla ochrony zabytków w Wiedniu otacza zabytki budownictwa drewnianego, można łatwo uzyskać subwencyę na droższe nieco, a jedynie i wyłącznie odpowiednie krycie gontem. Przytem nowe sposoby impregnacyi drzewa (a nawet uczynienie go niezapalnem) znajdą tu doskonałe zastosowanie. Zauważyć zaś jeszcze należy, że wszelkie nowe materyały — jak eternit, czy asbit — nie dają żadnej gwarancyi co do trwałości oraz bezpieczeństwa od ognia. Doświadczenia poczynione z temi wyrobami nakazują wszelką ostrożność.

Po tych uwagach, które mi nasunął widok zabytków zwiedzonych miejscowości, a podyktowała chęć wyjaśnienia tych kilku kwestyj konserwatorskich, dotyczących zwłaszcza naszych kościołków drewnianych, przejść mi należy do szczegółowego opisu i krótkiej charakterystyki oglądanych zabytków*). Opisane tu kościoły drewniane wejdą w skład pracy obszerniejszej, rozpoczętego już wydawnictwa p. t.: *Kościoły drewniane* podjętego przez Grono konserwa-

*) Pozwalam sobie na tem miejscu złożyć wyrazy najgorętszej podzięki Czcigodnemu Duchowieństwu za serdeczną wszędzie gościnę i pomoc w podjętej pracy.

torów Galicyi zachodniej i dlatego są one tu traktowane nieco pobieżnie. O niektórych kościołach murowanych należałoby znowu napisać obszerne rozprawy (np. w Zatorze i Spytkowicach), ale to odłożyć się musi na razie do stósowniejszej chwili.

II.

ANDRYCHÓW posiada obszerny kościół murowany, pochodzący z XVIII w., który nie przedstawia wartości artystycznej. Wnętrze, o trzech nawach, nakryte sklepieniem obłem z lunetami, z obszernem presbiteryum, zapełnione ołtarzami barokkowemi z XVIII w., pokryto niedawno nową polichromią.

Z obszernej zakrystyi prowadzą schody do skarbczyka, gdzie przechowują się starannie odrestaurowane ornaty, między któremi zasługują na wzmiankę: 1) ornat niebieski z kolumną, haftowaną jedwabiem na srebrnem tle, 2) ornat biały z wzorzystej lamy złotej z kolumną, złotem haftowaną na srebrnem tle, 3) ornat z lamy złotej w drobny wzór (fantazyjna architektura) z kolumną, pokrytą na złotem tle srebrnym haftem. Wszystkie te trzy ornaty — haftowane ściegiem płaskim kładzionym — pochodzą z końca XVII w.

Z przedmiotów raczej muzealnych, nie nadających się do dzisiejszego użytku, należy zaznaczyć: stołek z poręczami o kręconych nogach, baldachim kształtu parasola z jedwabnej materyi, barwy brunatnej, dobrze zachowany; wreszcie antependyum, haft ludowy, figuralny — z datą 1760.

Tuż obok kościoła po stronie zachodniej, znajduje się plebania, domek parterowy, nakryty zwykłym dachem siodłowym z wystawą, ujmujący swą prostotą form i szla-

chetnością proporcyj. Niestety, przy ostatniej jego przebudowie zniszczono ganek i kolumny podtrzymujące wystawę.

BARWAŁD pod Kalwaryą posiada kościół drewniany, otoczony murem z dzikiego kamienia i wieńcem starych drzew (fig. 1). Budynek oryentowany, trójdziałowy, tj. składający się z przedsionka czyli babieńca, nawy głównej i niewielkiego wielobocznie zakończonego prezbiteryum, do którego przytyka wieża o trzech kondygnacyach z hełmem baniastym o wielce szlachetnym rysunku. Wieża, w ten sposób za prezbiteryum umieszczona, jest przy kościołach drewnianych zjawiskiem niezwykłem. Wyjątkowy ten stan tłómaczy się w ten sposób, że po zburzeniu dawnego korpusu kościoła, mającego pochodzić z r. 1601, pozostawiono wieżę na jej dawnem miejscu, do niej zaś dobudowano w r. 1782 dzisiejszy budynek kościelny, który koniecznie miał być oryentowanym*).

Ślady tych przebudówek dadzą się dziś doskonale stwierdzić, gdyż wieża zachowała dawną bramę wchodową; korpus zaś kościoła jest budową znacznie późniejszą.

Ugrupowanie dachów t. j. najwyższego nawy głównej, niższego nad prezbiteryum i kruchtą boczną wraz z silnie występującym gzymsem głównym i również silnie odcinającemi się gzymsami podziałowemi wieży, składa się na piękną i malowniczą całość. Szczególnie dobra w ustosunkowaniu poszczególnych kondygnacyj jest wieża, zbudowana na słupach ukośnych, szeroko i mocno osiadłych na niezwykłej grubości przyciesiach. Obok pięknego

*) Łepkowski (*Przegląd*, str. 134) twierdzi, że dopiero r. 1601 wybudowano kościół na tem miejscu, gdzie dziś stoi. Kościół ten restaurowano w r. 1670 i z tego czasu pochodzi kształt dziś istniejącej wieży, do której korpus kościoła dobudował dziedzic Starowieyski w XVIII w.

hełmu, niemało uroku dodaje jej gontowe pokrycie ukośnych ścian.

Ponieważ kwestya budowy nowego kościoła w Barwałdzie może się w najbliższym czasie stać aktualną, należałoby dążyć do zachowania przynajmniej wieży, co tem łatwiej da się przeprowadzić, że pod nowy kościół wyznaczono już opodal inne miejsce.

W głównej kruchcie kościoła barwałdzkiego znajduje się nagrobkowy obraz, słabego zresztą pendzla, malowany na podłużnej desce, na kredowym pokładzie, a przedstawający Ukrzyżowanie. U dołu obrazu jest wyobrażona klęcząca postać proboszcza tutejszego X. Waleryana Stanisławskiego († 1682).

CHOCZNIA. Kościół nowy, pseudogotycki, wybudowany w r. 1884, już pod względem technicznego wykonania robi przykre wrażenie, gdy się widzi w nowym kościele sklepienie związane ankrami. Z dawnego drewnianego kościoła pozostała dobra barokkowa ambona i chrzcielnica, które dotąd służą swemu przeznaczeniu. Dzięki zrozumieniu i zamiłowaniu w zabytkach sztuki dawnej obecnego X. proboszcza, skarbiec kościoła w Choczni posiada niemały zbiór dawniejszych ornatów, starannie odrestaurowanych. Niema tam ani tkanin, ani haftów jakiejś wyjątkowej wartości, ale wszystko co znalazło się z dawnych brokatów czy haftów, począwszy od XVII wieku, obecnie odrestaurowane i starannie przechowywane, mogłoby być ozdobą każdego większego nawet kościoła. Na uwagę zasługuje przedewszystkiem ornat czerwony, nowo zestawiony, do którego użyto przepięknej makaty czerwono-złotej, oraz kilka ornatów z haftem jedwabnym i złotym z początku XVIII w.

Łepkowski*), który oglądał dawny kościół drewniany

---

*) *Przegląd*, str. 137.

w Choczni, mówi o nim, że miał „postać, jaką mają wszystkie kościoły podług austryackiego rządowego planu w Galicyi stawiane“. Z osobliwości zanotował znajdujący się obecnie w zakrystyi kościoła słaby potret proboszcza Kaspra Sasina († 1651) i dzwon z r. 1535

FRYDRYCHOWICE. Kościół drewniany znacznych rozmiarów, składa się z podwójnego prezbiteryum, bardzo szerokiej nawy i wieży u frontu, zbudowanej na osi budynku. Jest to najbogaciej rozczłonkowany kościół w tych stronach; okoliczność tę należy przypisać zapewne późniejszym przeróbkom i dobudówkom. Na nadprożu głównego portalu kościoła znajduje się następujący napis: *„D. Z. P. F. A. D. J. H. R. I. 1668. Junij 16 M. W. Cieśla“.**) Akta parafialne mogą nam dać rozwiązanie monogramu zarówno proboszcza frydrychowickiego, który jest literami D. Z. na początku wypisany — jak również cieśli owego M. W., który zapewne w tej okolicy wystawił kościoł nieieden. Tenże cieśla dał nam na północnej ścianie zakrystyi próbkę fryzu rzeźbionego w drzewie, na który składają się dwie belki bogato profilowane; pod każdą z tych belek biegnie napis majuskułowy, na szerokości całej niższej belki umieszczony. Na pierwszej belce czytamy: *„Benedic Domine domum istam et omnibus habitantibus in illa,“* na drugiej zaś: *„Si Deus pro nobis, quis contra nos — Non nobis Domine, sed nomini tuo sit gloria“.*

Wewnętrzne urządzenie ma wybitny charakter prowincyonalnego barokku i wraz z nową pretensyonalną polichromią składa się na całość o mniej wykwintnym charakterze. Na zewnątrz całe oszalowanie jest nowszej daty,

---

*) Łepkowski (*Przegląd*, str. 142) uważa wypisany rok 1668 za datę restauracyi, na co się trudno zgodzić.

co szczególnie niekorzystnie odczuć się daje na wieży, która przy tej przeróbce zatraciła dawny swój kształt i podział na trzy kondygnacye. Wnioskując z rodzaju hełmu i nachylenia słupów, dawna forma wieży była zapewne podobną do dzisiejszej wieży w Barwałdzie.

W skarbczyku kościoła nad zakrystyą przechowuje się bogata kapa czerwona z wzorzystego brokatu, której podwójna preteksta z czerwonego aksamitu jest pokryta starannym haftem złotym, kładzionym, z XVII w. Na kapturze wyhaftowany nieznany bliżej herb fundatora. W zakrystyi wiszą dwa portety nieznanych osobistości słabego zresztą pendzla, z końca XVII wieku.

INWAŁD. Kościół murowany, wystawiony w latach 1747—1750 przez Franciszka Stanisława ze Szwarzenbergów-Czernego kasztelana wojnickiego, (fig.2). Budynek to jednonawowy, oryentowany, wystawiony na planie prostokąta, którego wszystkie cztery ściany rozszerzają się w półokrągłą absydę, przez co rzut poziomy kościoła przybiera formę zbliżoną do elipsy, co go zaliczyć każe poniekąd do budowli centralnych.[1]) Wnętrze ma sklepienie obłe z lunetami, podzielone jest silnie występującemi filarami na trzy

[1]) Zasadniczo rzecz biorąc, kościół w Inwałdzie jest budową podłużną, w której jednak użyto motywów architektury centralnej. Sposób tego rodzaju wyzyskania malowniczych motywów kościołów dośrodkowo założonych dla budowli podłużnych, stał się modnym w XVIII wieku i stósowano go wtedy nawet przy kościołach mniejszych rozmiarów. Pierwowzoru dla kościoła w Inwałdzie szukać należy zdaje się na Morawach, gdzie ten system dość często się spotyka. Jak dowiódł dr. Pagaczewski, łączyły nas z Morawami w epoce barokku bliskie stosunki na polu sztuki. (*Rocznik krakowski*, tom XI, str. 49 — w pracy pt. *Baltazar Fontana w Krakowie).* Ramy jednak niniejszego sprawozdania nie pozwalają nam na szersze omówienie poruszonej kwestyi.

przęsła. Z tych środkowe przęsło, dwa razy większe od bocznych, zakończone z boków półokrągłą absydą tejsamej szerokości co absyda wschodnia i zachodnia, stanowi niejako jego nawę krzyżową. Filary przyścienne mają z frontu — dobudowane dla podziału ich masy — po dwa pilastry z jońsko-korynckiemi kapitelami.

Architektura wnętrza wraz z dobrze dostósowanemi ołtarzami i całem urządzeniem wskazuje na jednolity kierunek artystyczny, który domyślać się każe, że budową kierował zawodowy architekt. Tego samego dowodzi piękna fasada, uwieńczona wieżą kwadratową o ściętych krawędziach, co wraz z pięknym podziałem architektonicznym i dobrze rozmieszczonemi otworami okien elipsowatej formy, ujętemi w zgrabną ramę, jest typowym i rzadkim u nas przykładem kościoła wiejskiego w stylu wybujałego barokku zw. *Zopfstil*. Na ołtarzu bocznym św. Wojciecha (po stronie prawej) znajduje się dawne tabernaculum, całe pokryte blachą srebrną, w której trybowaną robotą wyrobiono ornament, złożony z kwiatów i arabesków, na kształt wypukłego haftu, z epoki późnego barokku. Tuż obok tego ołtarza wisi nad bocznemi drzwiami wchodowemi obraz św. Stanisława biskupa, malowany na płótnie, olejno, znacznych rozmiarów, odrestaurowany (a raczej popsuty) jak głosi napis w r. 1887, a datowany z r. 1618. Nad balaskami po stronie prawej wisi na pilastrze, olejno malowany na płótnie, portret fundatora w pięknej ramie. Portret ten wymalować kazał Józef hr. z Posławic Ankwicz, kasztelan sandecki, na którego dobra Czernych przeszły po kądzieli.[1])

W skarbczyku nad zakrystyą przechowuje się kilka

---

[1]) Łepkowski, *Przegląd*, str. 138.



Fig. 2. Kościół parafialny w Inwałdzie.

dawnych ornatów z XVIII w. i cenna koronka złota, zdobiąca albę.

W kaplicy cmentarnej, tuż obok kościoła, oglądać można ładny feretron (bez obrazu), rzeźbiony w drzewie i złocony — skomponowany w ten sposób, że za postument służy pień drzewa, którego konary, okryte listkami, tworzą czworoboczną ramę.

Uwagę Łepkowskiego zwróciły w tym kościele dwa obrazy w ołtarzach: św. Rodziny (z r. 1775) i św. Wincentego Ferreryusza (z r. 1797), które zapewne później mocno przemalowane, mniej dziś na siebie uwagę badacza zwracają.

KLECZA. W miejsce dawnego, wieków średnich sięgającego kościółka drewnianego[1]), który spłonął w roku 1906 wystawiono nowy, pseudo-gotycki, zaprojektowany przez Dra Zubrzyckiego. Tuż obok kościoła stanęło w bieżącym roku mauzoleum rodziny Sławińskich, którego rozmiary i pretensyonalna architektura w zestawieniu z kościołem parafialnym, robi przykre wrażenie, niemile odbijając od uroczego wiejskiego pejzażu.

PALCZOWICE. Kościół drewniany, wystawiony w r. 1894, zapewne na wzór dawnego, który miał pochodzić z XV w. (fig.3)[2]). Uderza nas niezwykłą formą wieża kwadra-

---

[1]) Łepkowski, (*Przegląd*, str. 137), mówi o dawnym kościele, że nosi on cechy charakteryzujące drewniane kościoły XV stulecia. Tenże oglądał tu dwa obrazy — św. Mikołaja i św. Stanisława, pozostałe z szafiastego ołtarza.

[2]) Łepkowski (*Przegląd*, str. 150) pisze: »Jodłowy kościół tutejszy, otoczony sobotami, zachował wiele typu z XV wielu, odkąd osobliwie wewnątrz bez restauracyi (co do samejże budowy) pozostał. Rok 1498 wyżłobiony nad drzwiami głównemi wskazuje czas jego powstania, szkoda, że malowania ścian i skrzyńców stropu współczesnego budowie zniszczały.“



Fig. 3. Kościół drewniany w Palczowicach.

towa, wystawiona u frontu na osi budynku, której dobre proporcye i wielce oryginalne przejście ostatniej kondygnacyi z kwadratu w występujący ośmiobok (przez co najwyższe piętro, ośmioboczne, rozszerzone jest jakby fortyfikacyjnie) wskazuje na dawne wzory. Tego kształtu dawne wieże spotyka się jeszcze w Wielkopolsce i Prusach.[1]) Iglica, jako zakończenie wieży, świadczy również o dawnej tradycyi, pomimo, że szlachetną jej linię zeszpecono mocno dodaniem banalnych dymników.

Z dawnego kościoła pozostały trzy ołtarze barokkowe (XVIII w.) i kilka ornatów. Płyta grobowa Joachima Lubomirskiego została umieszczoną przed bocznym babieńcem.

RADOCZA. Kościół, przed obecnem powiększeniem, był bardzo małych rozmiarów, drewniany, trójdziałowy, z wieżą na osi i murowaną zakrystyą za presbiteryum. Pochodzi zapewne z XVII wieku i wykazuje pewne podobieństwo z kościołem tychsamych rozmiarów i tego samego układu w Woźnikach.[2]) W chwili zwiedzania podziwiać mogliśmy jedynie piękną sylwetę niezwykle spadzistego dachu kościoła i szlachetną prostotę białych ścian murowanej przybudówki, o ściętych narożnikach, gdyż piękną wieżę, zakończoną okrągłą iglicą, dopiero co zburzono; była ona najzupełniej podobna do wieży kościoła w Woźnikach, ustąpić jednak musiała, gdy powiększano kościół, rozszerzając nawę główną i budując u frontu wieżę nową. Na plebanii oglądać można podobiznę tej zburzonej

---

[1]) Dethlefssen Richard, *Bauernhäuser und Kirchen in Ost-Preussen*, Berlin 1911, str. 63.

[2]) Łepkowski (*Przegląd*, str. 154) wyszukał w aktach jako datę wybudowania dzisiejszego kościoła drewnianego rok 1484, co się jedynie do głównego zrębu kościoła odnosić może, gdyż nie ulega wątpliwości, że ten uległ w późniejszych wiekach gruntownej przebudowie.



Fig. 4. Kościół drewniany w Ryczowie.

wieży, której kształty należało z największą dokładnością powtórzyć, budując nową. Wnętrze kościoła po za ołtarzami barokkowemi niema żadnych interesujących szczegółów.

RYCZOW. Wieś ta należała niegdyś do opactwa mogilskiego i dlatego opat Marcin Matyspasek (1475—1488) wystawił tu w XV w. kościół drewniany.

Dzisiejszy budynek drewniany pochodzi, jak się zdaje, z XVII wieku (fig. 4). Jest oryentowany, trójdziałowy z wystawioną na osi wieżą, zakończoną pięknym baniastym hełmem.

Wnętrze nie przedstawia większej wartości.[1]) Są tu tylko dobre ołtarze barokkowe. Na jednym z bocznych ołtarzy znajduje się malowana predella z r. 1646, restaurowana w r. 1849.

SPYTKOWICE ad Zator. Kościół w Spytkowicach, noszący wybitne cechy budowy XVII wieku, należy do piękniejszych naszych budowli kościelnych tej epoki (fig. 5). Pełna szlachetnej prostoty jego architektura barokkowa skłania nas do bliższego zajęcia się tym zabytkiem i odszukania jego twórcy.

Z wizyt biskupa Załuskiego dowiadujemy się, że biskup krakowski, Szyszkowski, rozpoczął budowę kościoła w Spytkowicach w r. 1632; — kończył ją Łukasz z Bnina. Na usługach Szyszkowskiego był Jan Trevano[2]), architekt nadworny Zygmunta III, u którego biskup zamawiał w r. 1629 projekt na swój pomnik grobowy do katedry krakowskiej. Trevano był twórcą kilku kościołów krakowskich z pierwszej połowy XVII wieku. Przedewszystkiem kończył budowę

---

[1]) Łepkowski (*Przegląd,* str. 152), dopatrywał się na stropie śladów dawnej polichromii, dziś zakrytej nowszą.

[1]) Tomkowicz St.: *Wawel* (*Teka Konserw.* tom IV) Kraków 1908, str. 346—47. Tenże obszerniej w pracy p. t. „*Przyczynki do historyi kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII w.* Lwów 1912, str. 128—134.

kościoła św. Piotra w Krakowie. Z mniejszych kościołów krakowskich miał projektować kościół św. Marcina przy ul. Grodzkiej, którego budowa rozpoczęła się w r. 1634[1]). Ostatni występ jego zanotowany w aktach w r. 1641, kiedy pozywa niejakiego Byczka o 100 złr.[2]). Jest tedy prawdopodobnem, że Szyszkowski, którego Łętowski[3]) chwali za szczodrobliwość na budowę kościołów, i tu skorzystał ze sposobności pobytu w Krakowie tak ruchliwego i utalentowanego budowniczego, jakim był Trevano. Nie mając na razie w ręku odnośnych materyałów archiwalnych, możemy tylko na podstawie pewnego podobieństwa stylowego między wielkiemi dziełami krakowskiemi Trevana a kościołem w Spytkowicach snuć wnioski o jego współudziale przy budowie tego ostatniego. Zaznaczyć przytem należy z całym naciskiem, że w kościele spytkowickim ujawnia się dążność do największej redukcyi i uproszczenia form architektury barokkowej — jak to przystało na kościół wiejski. Jaki udział w dokończeniu samej budowy przypada Łukaszowi Opalińskiemu, niewiadomo. Łepkowski[4]) twierdzi, że z polecenia tegoż Łukasza z Bnina Opalińskiego, marszałka nadwornego, wykonał malowania ścian i ołtarzów w kościele spytkowickim około r. 1644 malarz cechowy Stanisław Kostecki[5]). Dziś niema śladów tej polichromii, gdyż w ostatnich latach całe wnętrze zostało pobielonem.

Budynek to jednonawowy z węższem prezbiteryum, zakończonem półokrągłą absydą. Na froncie umieszczona

---

[1]) Klein Fr.: *Barokkowe kościoły Krakowa*. Kraków 1913, str. 28.
[2]) Tomkowicz: *Przyczynki*, loco cit.
[3]) Łętowski: *Katalog biskupów* etc. Kraków 1852, tom II, str. 174.
[4]) *Przegląd*, str. 152.
[5]) Tomkowicz: *Przyczynki*, str. 159.



Fig. 5. Wnętrze kościoła w Spytkowicach.

jest z prawego boku wieża, sięgająca zaledwie wysokości murów magistralnych, nakryta wysmukłą kopułą z latarnią. Ściany zewnętrzne kościoła (jako też wieży) są tynkowane i podzielone pilastrami i gzymsem opaskowym na dwie kondygnacye. Wnętrze ma szczególnie piękny podział architektoniczny zapomocą pilastrów, które dzielą nawę główną na trzy, prezbiteryum zaś na dwa przęsła. Na pilastrach spoczywa belkowanie proste i pozbawione prawie ornamentacyi, niemniej szlachetne w liniach. Sklepienie beczkowe ma gurty i lunety. Widok wnętrza z pięknemi ołtarzami, balustradą i ławkami oraz tęczą przedstawia jednolitą całość barokkowego mobiliarza kościelnego. Psuje tę miłą harmonię jedynie pretensyonalny ołtarz boczny, pseudogotycki, — nabytek XIX wieku.

W wielkim ołtarzu zwraca uwagę piękne, rzeźbione w drzewie tabernaculum w stylu Empire o przepysznie spatynowanym połysku złota.

Kościół obok głównego portalu ma wejście od północy przez babieniec. Odrzwia tych wejść, jak również wejścia do zakrystyi, mają kamienne, barokkowe obramienia z herbem biskupa Szyszkowskiego (Ostoja), umieszczonym na nadprożu i piękne żelazne okucia drzwi.

Z paramentów dawnych nie przechowało się nic godnego uwagi.

Stan konserwacyi tego pięknego kościoła jest dziś wcale zadowalniający; jakkolwiek brak polichromii, nadwerężenie okien i niewystarczające zabezpieczenie dachu każą myśleć o przyszłości tego cennego zabytku, jest wszakże pełna nadzieja, że roboty te będą oddane w dobre ręce.

WADOWICE. Miasteczko posiada dziś trzy kościoły: parafialny, Karmelitów bosych i Pallotynów. Na uwagę za-

sługuje jedynie kościół parafialny, dwa bowiem inne kościoły, należące do niedawno osiadłych zakonów, zbudowane są w ostatnich latach w stylu pseudo-romańskim. Kościół parafialny składa się z kilku, w różnych epokach powstałych dobudówek. Najstarszą częścią jest gotyckie prezbiteryum o dwóch przęsłach, nakryte sklepieniem krzyżowem z żebrami, spoczywającemi na konsolach. Na tarczach zworników znajdują się rzeźby: na jednej — dwie lilie andegaweńskie, na drugiej — Duch św. — Kaplice i nawy dobudowano w XVIII w., fasadę zaś wraz z wieżą zegarową projektował w XIX w. architekt Pryliński. Wnętrze kościoła, po za gotyckiem sklepieniem prezbiteryum, nie przedstawia żadnej wartości artystycznej[1]). Późno barokkowy, wielki ołtarz, stary, obcięty u góry, przeniesiony tu skądinąd (może z drewnianego kościoła św. Krzyża, zmienionego w r. 1825) jest grubej roboty.

Nowsza polichromia kościoła nie wychodzi po za szablon malarstwa pokojowego.

W zakrystyi wisi ośm portretów proboszczów wadowickich, z których pierwszy sięga końca XVII wieku; wszystkie są malowane słabo. Nad zakrystyą znajduje się skarbiec z biblioteczką, wcale zasobną w dzieła teologiczne XVII—XIX w. Starannie uporządkowane archiwum parafialne posiada pokaźny zbiór materyałów do historyi parafii wadowickiej. W temże archiwum znajduje się rękopis pt. „Liber Confraternitatis S. Rosarii“, mieszczący spisy członków Bractwa Różańcowego od roku 1616, bardzo starannie prowadzony i zawierający niejeden ważny przyczynek do historyi miejscowej.

---

[1]) Łepkowski (*Przegląd*, str. 156) oznacza czas powstania samoistnej parafii wadowickiej na r. 1780; wtedy zapewne dobudowano nawę główną do gotyckiego prezbiteryum.

WIEPRZ. Kościół murowany nowy, wystawiony w r. 1880, jest budową banalną, wykonaną przez prowincyonalnego budowniczego, któremu obce były wszelkie aspiracye artystyczne. Z dawnego kościoła dochowały się cztery ołtarze barokkowe i kilka ornatów z XVIII wieku.[1])

WOŹNIKI. Kościół drewniany, prawie identyczny z dawnym (przed rozszerzeniem) kościołem w Radoczy, pochodzi z XVII w., jakkolwiek w założeniu, opiera się o tradycye dawniejsze (fig. 6).[1])

Budynek oryentowany, jednonawowy, z węższem prezbiteryum zakończonem trzema ścianami ośmioboku, z wieżą na froncie, organicznie związaną z korpusem kościoła. Dach jednolity nad całą budową, ma spadek bardzo znaczny. Wieża, szeroka u dołu, zwęża się ku górze skośnie, a najwyższe jej piętro rozszerzone fortyfikacyjnie oddzielone jest silnie występującym daszkiem okapowym. Największą ozdobą wieży jest smukła, okrągła iglica, która jest wprost klassycznym przykładem piękna architektury drewnianej. Z inwentarza kościoła z r. 1796 — przechowanego w archiwum parafialnem — dowiadujemy się, że dzisiejsze pokrycie gontowe hełmu wieży dano w r. 1787. Drzewa na to dostarczył Jan Kanty z Granowa Wodzicki, starosta stobnicki, jako dzierżawiący od brata swego opata mogilskiego klucze ryczowski i woźnicki. Kronika parafialna, bardzo starannie ułożona w połowie XIX wieku, nie wspomina nic o późniejszem kryciu hełmu, wobec czego należy przypuścić, że dzisiejsze pokrycie gontowe wieży, mówiącej nam swą formą o tradycyi średniowiecznej, jest dobrą, zapewne

[1]) Łepkowski (*Przegląd*, str. 142) mówi o nim: „Świątynia drewniana mała, otoczona zamszami, wyszczególnia się cechami stylu kościołów drewnianych z XVI-go wieku".

wierną kopią XVIII wieku. Wieki średnie przypomina tu również ostrołukowa tęcza, ułożona z profilowanych belek. Ostatniemi czasy pokryto wnętrze nową polichromią, której motywy, wypełniające pola nad tęczą, bardzo zresztą nieudolnie malowane, wskazują, że mamy do czynienia z przemalowaniem ornamentów gotyckich. Rzeczywiście w inwentarzu z r. 1796 zapisano, że kościół jest „starą modą“ malowany, co trudno odnieść do dekoracyi barokkowej.

W przedsionku pod wieżą znajduje się obraz sztalugowy (130×35 cm.), malowany temperą na kredowym podkładzie; na tle o wzorze wytłaczanym, jest przedstawiona Św. Barbara. Obraz ten stanowił część tryptyku z XVI wieku, który ze względu na swą wartość zasługuje na odnowienie.

Piękny kościółek woźnicki, otoczony wieńcem starych drzew i ogrodzony parkanem, z obdaszkiem, ma uledz wkrótce radykalnej przebudowie, która ma zedrzeć z niego najszlachetniejsze rysy i najpiękniejszą krasę. Komitet parafialny upiera się, by kościółek ten pokryć asbitem. Ufamy, że tak nie będzie, gdyż nie dopuści do tego X. Proboszcz, a poprze go w tych szlachetnych usiłowaniach władza, tak duchowna jak świecka. Już przybudowana do południowej strony głównego korpusu kościoła kaplica murowana odjęła wiele uroku temu drewnianemu zabytkowi, chociaż wywołana konieczną potrzebą rozszerzenia zbyt ciasnej świątyni nie razi o tyle, że prostotą swą zewnętrzną nie wywołuje krzykliwego wrażenia.

ZATOR. Z dawnej świetności stolicy Księstwa zatorskiego pozostały jedynie zamek, radykalnie zmieniony w XIX wieku i kościół, niegdyś zamkowy a dziś parafialny, który również smutne przechodził koleje. Budowle te położone na wscho-

[1]) Łepkowski (*Przegląd*, str. 154) odnosi go do XVI wieku.



Fig. 6. Kościół drewniany w Woźnikach.

dniej stronie, nad spadzistym stokiem wzgórza, dominują nad rozległą doliną i nadają podupadłemu dziś miastu charakter poważny.

Z właściwego średniowiecza jedynym zabytkiem, na jakim pozostały ślady epoki, w której powstał, jest dzisiejszy kościół parafialny, pochodzący z końca XIV wieku. Jedyny to, choć niemy, świadek czasów Pawła z Zatora, znakomitego profesora Akademii krakowskiej i dzielnego kaznodziei, którego wymowne słowa wypowiedziane na pogrzebie Władysława Jagiełły wszystkich obecnych do łez poruszyły.

Kościół zatorski, wybudowany z cegły przy częściowem użyciu kamienia, składa się z trzech równej wysokości naw i z prezbiteryum tej samej co nawa środkowa szerokości, zakończonego trzema ścianami ośmioboku. Dziś prezbiteryum i nawy główne mają jednakową wysokość. Nie jest to jednak stan pierwotny, gdyż sklepienie nawy środkowej, jak również naw bocznych, po zapadnięciu w czasie pożaru znacznie obniżono, nakrywając korpus kościoła prowizorycznem sklepieniem beczkowem z desek. Kiedy runęło sklepienie w nawach — niewiadomo. Kościół utracił przez to swój właściwy charakter i całe piękno wnętrza hallowego. Gdyby się było zachowało pierwotne sklepienie trzech naw przednich, wsparte na filarach ciosowych, mielibyśmy, obok Biecza, drugi w naszym kraju przykład przejrzystego wnętrza gotyckiego kościoła hallowego.

Dziś jedynie w prezbiteryum zachowało się dawne sklepienie gotyckie, krzyżowe, z żebrami o profilu XV w., spoczywającemi na konsolach.

O ile wnętrze przedstawia dziś smutny widok, o tyle zewnętrzna strona kościoła zachowała swój dawny wygląd

i daje nam pewne wyobrażenie o jego pierwotnej piękności. Na zewnątrz przedstawia się kościół zatorski jako okazała budowla gotycka z wieżą na froncie, wtłoczoną z lewej strony w organizm kościoła, a występującą ledwie małym ryzalitem po za lico szerokiej fasady, uwieńczonej zdobnym szczytem zębiastym i podpartą szeregiem wysokich szkarp, sięgających gzymsu koronującego. Naokoło budynku obiega kamienny cokół o gotyckim profilu. Wyżej zaś, w wysokości pierwszej odsadzki szkarp, obiega kamienny gzyms opaskowy okroju, złożonego ze śmigi i żłóbka. Nakrycia szkarp i kapniki są wykonane z kamienia. Gzyms koronujący, z cegły formowanej, jest bogato profilowany.

Układ cegły staranny, więźba polska, to znaczy — główka i wozówka idą naprzemian. Wieża o trzech kondygnacyach, z których pierwsza, zbudowana do połowy z kamienia dzikiego, ma ciosowe, starannie ozdobione narożniki. Dwie wyższe kondygnacye wieży, jak również ośmioboczna iglica z czterema wieżyczkami narożnemi. zbyt ucierpiały przy ostatniej restauracyi „stylowej". To samo można powiedzieć o szczycie fasady, najeżonej zazębieniami nowszej daty. W r. 1836 dobudował Lanci, restaurator zamku, neogotycki portal, już dziś wymagający odnowienia. Wąskie a podłużne okna nie mają dziś lasek aní maswerków. Te ostatnie zachowały się jedynie w prezbiteryum. Ostatnia restauracya fasady i ściany północnej kościoła wywołała słuszny protest korserwatora. I tak, reperując mury, nie postarano się o cegłę formatu średniowiecznego. Użyto do tego celu zwykłej prasówki, która się źle łączy z pięknie spatynowaną cegłą reszty budynku.

Nakrycie szkarp wygląda również fatalnie. Pozostały

ślady, dokąd sięgały pierwotnie szkarpy, a linia kapników mówi najlepiej o nachyleniu i formie kamiennych nasadzek szkarp. Tymczasem szkarpy, od strony północnej nie doprowadzone do pierwotnej wysokości, nakryto nasadzkami nieodpowiedniemi, psującemi w wysokiej mierze wrażenie całości tak logicznie pomyślanej struktury gotyckiej.

Pozostała dotąd nieodrestaurowaną południowa zewnętrzna strona kościoła, którą zdobią liczne, wartościowe pomniki i późnogotycki portal bramy[1]). Na należyte przeprowadzenie tej restauracyi należy zwrócić całą uwagę decydujących czynników, przyczem możeby się dało niejeden błąd poprzedniej restauracyi naprawić. Potrzeba takiej restauracyi już dziś daje się odczuwać i należy żywić nadzieję, że znajdą się środki na ratowanie tego cennego zabytku architektury średniowiecznej w Polsce.

Na południowej, zewnętrznej ścianie kościoła znajduje się wmurowane tuż przy szkarpie narożnej epitafium Andrzeja Bronowskiego, płaskorzeźba niewielkiej wartości artystycznej, składająca się z dwóch części, tj. tablicy obramowanej z napisem i nieudolnej kompozycyi, przedstawiającej klęczącego pod krzyżem rycerza. Między dwiema następnemi szkarpami znajduje się kartusz z herbem Łodzia, należący zapewne do zaginionego dziś pomnika nieznanej nam bliżej osobistości. Na tejsamej ścianie umieszczony jest fragmentaryczny ołtarzyk renesansowy, dekoracyą swą pokrewny z rzeźbami kaplicy Zngmuntowskiej na Wawelu, który oczekuje na przeniesienie go do wnętrza. Zabytek tej miary zasługuje na to, by go umieszczono w miejscu

---

[1]) Reprodukowany w dziele Dr. Zubrzyckiego, *Styl nadwiślański*, Kraków, 1910, str. 72.

odpowiedniem i poczyniono wszelkie zabiegi, któreby powstrzymywały dalsze jego niszczenie.[1])

Obok wzmiankowanego ołtarza, na wyszczególnienie zasługuje cynowa chrzcielnica. Ma ona kształt kielicha o formie romańskiej. Na obwódce górnej obiega następujący napis minuskułowy, gotycki: „*Anno domini millesimo centesimo quadrigesimo sexagesimo secundo*". Łepkowski odczytał to jako rok 1462.[2]) Wyryta jednak na tej chrzcielnicy na środku górnej czaszy postać rycerza, z chorągwią w jednej ręce, a tarczą z herbem piastowskim w drugiej, przypominająca postacie Piastowiczów śląskich na pomnikach XIV wieku, budzi pewne wątpliwości w trafność rozwiązania przez Łepkowskiego tego średniowiecznego prawdziwie kryptogramu, jakim jest powyższa data na chrzcielnicy zatorskiej.

Była niegdyś przy kościele parafialnym bogata biblioteka, licząca do 5000 tomów, umieszczona w wykuszu, dostawionym do ściany kościoła. Dziś pozostały z niej zaledwie szczątki, złożone po zburzeniu wykuszu w skarbczyku nad zakrystyą. Stan dochowanych do dnia dzisiejszego książek jest nader smutny, gdyż są one zniszczone przez wilgoć i robactwo do tego stopnia, że o ratowaniu mowy być nie może. Co prawda, wyłowiono już dawno z tej biblioteki wszelkie rzadkości bibliograficzne i oddano do Ossolineum we Lwowie. Choć nie jest wykluczonem, że niejedna jeszcze cimelia może się tu ukrywać. Obecnemu X. Proboszczowi nie brak zapału i zamiłowania pamią-

[1]) *Ołtarz renesansowy w Zatorze* opisał Dr Stefan Komornicki w *Sprawozdaniach komisyi hist.* szt., Kraków, 1913, tom IX, szp. XLV. Łepkowski o tym ołtarzu nie wspomina wcale.

[2]) Łepkowski, *Przegląd,* str. 147.

tek zabytków zatorskich. Marzeniem też jego jest uporządkowanie dawnej biblioteki dekanalnej. Jego także staraniu przypisać należy, że na miejscu dawnej walącej się plebanii, nakrytej mansardowym daszkiem, stanie obecnie nie dom czynszowy, ani małomiasteczkowa kamieniczka, ale dostrojony do swego poważnego sąsiedztwa, pełen szlachetnej prostoty i swojskiego charakteru domek plebański, projektu architekta p. Stefana Wąsa.

Zwiedzając zamek i jedyny w swoim rodzaju otaczaczający go park, nie można się pozbyć przykrego wrażenia, jakie wywiera ta opuszczona dziś rezydencya wielkopańska. Huczno i wesoło było tu niedawno. Średniowieczne mury pokryły się na początku XIX wieku nową szatą, przybierając bogatą ornamentykę neogotycką. Wnętrze zamku zdobiły arcydzieła sztuki, które wzbudzały zdumienie i zachwyt. Cennych tych dzieł sztuki, błyszczących pierwszemi nazwiskami mistrzów Odrodzenia, nie ma dziś w zamku zatorskim, nie ma ich też w Galicyi. Tak zamek jak i park, robią wrażenie starego cmentarzyska, zapełnionego pomnikami rodów, dawno wygasłych.

SPRAWOZDANIE

WYDZIAŁU TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY ZA ROK 1913.

SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY ZA ROK 1913.

Dnia 7 marca 1913 r. odbyło się dwunaste doroczne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa.

Posiedzenie zagaił Prezes Towarzystwa Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, poświęcając na wstępie gorące wspomnienie zmarłym w ubiegłym roku członkom Towarzystwa: Adamowi hr. Sierakowskiemu i zasłużonej pracowniczce na polu badań nad historyą sztuki w Polsce — przedwcześnie zgasłej — Konstancyi z Kamienieckich Stępowskiej. W dłuższem przemówieniu Prezes złożył wyczerpujące sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa w r. 1912 i początkach r. 1913, poczem jednogłośnie przyjęto wniosek Dyr. Stanisława Tilla, aby od Walnego zgromadzenia wyrazić ustepującemu Wydziałowi podziękowanie i uznanie za jego wydatną pracę.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniego Walnego zgromadzenia, Skarbnik Towarzystwa

odczytał sprawozdanie kasowe, które przyjęto do wiadomości wraz z proponowanym przez Wydział preliminarzem budżetu na r. 1913, poczem udzielono Wydziałowi absolutoryum.

Z kolei Dr. Maryan Stępowski wygłosił odczyt p. t.: „Pożegnanie Księcia Józefa Poniatowskiego z Krakowem“. Odczyt, wysłuchany przez zebranych z wielkiem zainteresowaniem, został ogłoszony drukiem w Sprawozdaniu i Wydawnictwie Towarzystwa za rok 1912.

Po odczycie jednogłośnie przyjęto następujący wniosek Dra Stanisława Turczyńskiego:

„W setną rocznicę śmierci Księcia Józefa Poniatowskiego Walne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury uchwala, aby znajdujące się na Zwierzyńcu w ogrodzie „pod Lipkami“ kamienie pamiątkowe, położone tam przez Zofię z Czartoryskich Zamoyską ku upamiętnieniu daty pożegnania Księcia Józefa z Krakowem — odrestaurować, a na murze od ulicy umieścić odpowiednią pamiątkową tablicę, którąby przechodniom wskazywała po wieczne czasy miejsce, gdzie Książę Józef wraz ze swoim sztabem spędził ostatnie chwile pobytu w Polsce. — Poleca się przyszłemu Wydziałowi Towarzystwa, aby zajął się niezwłocznie wykonaniem powyższej uchwały i tak kamień pamiątkowy, jak i tablicę, odsłonił w maju r. 1913“.

Na wniosek Prof. Dra Józefa Flacha postanowiono zastanowić się nad ewentualnem urządzeniem obchodu w dniu odsłonięcia tablicy.

Wreszcie przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, do którego na rok 1913 weszli: Dr. Adam Bogusz, Stanisław Cercha, Adam Chmiel, Dr. Franciszek Klein, Dr. Ste-



Tablica pamiątkowa ku czci księcia Józefa Poniatowskiego. Projektował Włodzimierz Konieczny.

fan Komornicki, Dyr. Dr. Feliks Kopera, X. Gerard Kowalski, Franciszek Mączyński, Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, Józef Onyszkiewicz, Doc. Uniw. Dr. Julian Pagaczewski, Stanisław Peszko, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Stanisław Świerz, Dr. Tadeusz Szydłowski, Dyr. Stanisław Till, Dr. Stanisław Turczyński, X. Prałat Dr. Czesław Wądolny. Do Komisyi kontrolującej wybrano pp.: Wacława Anczyca i Dyr. Józefa Strzyżowskiego.

Nowo wybrany Wydział na posiedzeniu w dniu 29 marca 1913 r. ukonstytuował się, jak następuje: Prezesem wybrano przez akklamacyę Prof. Dr. Jerzego hr. Mycielskiego, I. Wiceprezesem X. Prałata Dra Czesława Wądolnego, II. Wiceprezesem Dra Adama Bogusza, I. Sekretarzem Dra Stanisława Turczyńskiego, II. Sekretarzem Dra Tadeusza Szydłowskiego, Skarbnikiem Józefa Onyszkiewicza.

Dnia 7 maja 1913 r., zgodnie z uchwałą powziętą na Walnem zgromadzeniu, odbyło się odsłonięcie pamiątkowej tablicy ku uczczeniu setnej rocznicy pożegnania Księcia Józefa Poniatowskiego z Krakowem, ufundowanej przez Towarzystwo i umieszczonej na murze okalającym ogród i dworek „pod Lipkami" na Zwierzyńcu w Krakowie. Przy odsłonięciu w imieniu Towarzystwa przemówił Dr. Tadeusz Szydłowski.

Tablica, zaprojektowana przez art.-rzeźbiarza p. Włodzimierza Koniecznego, odlana w brązie w „Warsztatach krakowskich", przedstawia się jako płaskorzeźba z datami 1813—1913 i panopliami u góry i napisem majuskułą: 8 MAJA 1913 ŻEGNAŁ OSTATNI RAZ POLSKĘ WYRUSZAJĄC NA BOJE DO SAKSONII KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI TU — POD LIPKAMI — POSIADŁO-

ŚCI WONCZAS ORDYNATOWEJ ZOFII Z CZARTORYSKICH ZAMOYSKIEJ; pod napisem — Orzeł z rozpostartemi skrzydłami.

Jeden z kamieni pamiątkowych w ogrodzie „pod Lipkami“ (z sześciowierszem) został na nowo obmurowany, drugi, z datą 8 maja 1813 r., został wiernie skopiowany w piaskowcu podług bardzo zniszczonego oryginału i na miejscu tegoż osadzony, oryginał zaś wmurowano w jedną z ścian dworku.[1])

Wydział Towarzystwa nadal zwracał pilną uwagę na ciągnącą się od kilku lat sprawę ratowania przed zburzeniem t. zw. „Uczelni“ w Tarnowie, o której bliższe szczegóły były zamieszczane w Sprawozdaniach Towarzystwa za lata ubiegłe. Dnia 22 listopada 1913 r. komisya, złożona z pp.: konserwatora Dra F. Kopery, techników miejskich, inżyniera c. k. Starostwa, oraz delegata naszego Towarzystwa architekta Fr. Mączyńskiego, zwiedziła i szczegółowo zbadała wszystkie domy składające sią na dawną „Uczelnię“, — przyczem okazało się, że stan konserwacyi tych domów budzi poważne obawy na najbliższą przyszłość. Zwłaszcza zaciekające i podziurawione dachy wymagają naprawy przez wzgląd na zabezpieczenie od ruiny murów, z którymi wiążą się cenne szczegóły ornamentacyjne i dawne stropy. W tym też kierunku powzięto postanowienie ogólnej restauracyi, podnosząc zarazem konieczność natychmiastowej naprawy dachów. Ponieważ Magistrat m. Tarnowa okazał chęć poniesienia części kosztów tej doraźnej konserwacyi, Towarzystwo ze swej strony postanowiło z funduszu 1500 koron, oddawna przeznaczonego na cel odnowienia „Uczel-

---

[1]) Bliższe szczegóły o kamieniach pamiątkowych w ogrodzie „pod Lipkami“ zob. w Sprawozdaniu Towarzystwa za r. 1912, str. 31 — 33 i 53 — 60.

ni", pokryć drugą część kosztów w wysokości 300 koron. Pod kierunkiem architekta miejskiego p. Szczęsnego Zaremby i w porozumieniu z delegatem naszego Towarzystwa p. Fr. Mączyńskim, nakryto wszystkie gontowe dachy, oraz uszczelniono rysy koło kominów i szczytów. W ten sposób „Uczelnia" została na krótki przeciąg czasu zabezpieczoną przed grożącą jej ostateczną zagładą. Stan ten nie powinien wszakże trwać długo; gruntowna konserwacya domów dawnej „Uczelni" jest konieczną, nietylko dla uratowania zdobiących ją cennych szczegółów architektonicznych: wymaga tego zwłaszcza wzgląd na malowniczość całej grupy domów, stanowiących najbliższe otoczenie tarnowskiej katedry.

Jak z powyższego wynika, na sprawę ratowania „Uczelni" zwrócił obecnie uwagę również i Magistrat m. Tarnowa główme zaś p. burmistrz Dr. T. Tertil. Więc i sfery obywatelskie zajęły dziś stanowisko, iż „Uczelni" burzyć nie wolno. Należy tedy żywić nadzieję, że już w niedługim czasie, gdy tylko pozostałości ciała hipotecznego wspomnianych domów przejdą na wyłączną własność gminy miasta Tarnowa, „Uczelnia" zostanie odnowioną w myśl postulatów naszego Towarzystwa, które nadal i na rok 1914 wstawiło do preliminarza swego budżetu kwotę 1200 koron, jako resztę funduszu przeznaczonego na doraźne zabezpieczenie „Uczelni" i odnowienie części architektonicznych, przedstawiających szczególną wartość artystyczną.

Przed dwoma laty Towarzystwo rozpoczęło starania, zmierzające ku odrestaurowaniu kościoła św. Wojciecha w Krakowie, w części uwieńczone pomyślnym wynikiem. W roku ubiegłym zaszły nieprzewidziane trudności o charakterze formalnym, których pokonanie będzie jednem z najbliższych zadań Wydziału w roku bieżącym.

Staraniem i kosztem Towarzystwa pod kierunkiem architekta p. Fr. Mączyńskiego odrestaurowano drewnianą dzwonnicę przy kościele parafialnym w Mogile, przyczem szczyt został pokryty nowym gontem.

Wydział Towarzystwa, dowiedziawszy się o projekcie pokrycia nowym dachem kościoła gotyckiego Bożogrobców w Przeworsku, wydelegował na miejsce p. Fr. Mączyńskiego, który stwierdził, iż na wschodniej stronie wieży w wysokości 4 metrów od dziś istniejącego, zniszczonego dachu późniejszego pochodzenia, znajdują się dokładne ślady, wskazujące na kąt pierwotnego nachylenia dachów nad całym kościołem, w postaci widocznych otworów, odpowiadających dawnym łatom pokrycia. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że po tych śladach biegł dach dawniejszy, gotycki, przeto zamiar podniesienia go do dawnej wysokości, przy pokryciu miedzianą blachą, należy uważać za najzupełniej właściwy. Projekt restauracyi dachu został wykonany przez architekta zamieszkałego w Warszawie, któremu postanowiono zaproponować porozumienie się z delegatem naszego Towarzystwa, w celu częstszej kontroli robót na miejscu, ze względu na dokładność w zastosowaniu się do wiadomego śladu dachu pierwotnego.

W ubiegłym roku Towarzystwo uratowało od zniszczenia renesansowy pomnik Kotwicza, znajdujący się w kościele Bożego Ciała w Krakowie, przy południowej ścianie prawej bocznej nawy. Komisya, złożona z pp. St. Cerchy, Fr. Mączyńskiego i Dra St. Turczyńskiego, szczegółowo zbadała stan konserwacyi pomnika, z którego zachowały się dwa fragmenty — płyta i gzyms koronujący z napisem, poczem postanowiono: wyjąć pomnik ze ściany, związać żelaznemi klamrami pękniętą na dwie części płytę z wyo-

brażeniem rycerza (Kotwicza), uzupełnić brakujące, po obu stronach odłamane, części gzymsu koronującego, wreszcie obydwa fragmenty wmurować w ścianę, osadzając płytę na nowym prostym cokole z piaskowca. Wszystkie roboty zostały wykonane w jesieni 1913 r. pod kierunkiem p. Fr. Mączyńskiego. Na cel konserwacyi nagrobka profesorowa Marya z Kotwiczów Zdziechowska złożyła 200 K., za pośrednictwem Dra Fr. Kleina, resztę — w kwocie 250 K. — pokryło Towarzystwo.

Towarzystwo przyczyniło się subwencyą 500 koron na cel odnowienia freskowej dekoracyi sklepienia sali bibliotecznej klasztoru OO. Cystersów w Mogile. Restauracya tej pięknej renesansowej polichromii, pochodzącej z 1538 r., przeprowadzona w lecie 1913 r. przez p. J. Przebindowskiego, została wykonaną — jak to stwierdzili na miejscu Prezes Grona konserwatorów Galicyi zachodniej Dr. St. Tomkowicz i Sekretarz Towarzystwa Dr. St. Turczyński — bardzo starannie i sumiennie. Bliższe szczegóły o sali bibliotecznej i jej polichromii, mieszczą się w dołączonej do niniejszego sprawozdania rozprawie ks. G. Kowalskiego.

W czerwcu ubiegłego roku komisya, do której weszli: delegat biskupi ks. Prałat Fr. Leśniak, konserwator Dyr. Dr. F. Kopera, delegaci naszego Towarzystwa art. malarz J. Makarewicz i Dr. St. Turczyński, oraz proboszcz kościoła parafialnego w Czchowie, ks. Kanonik J. Stopa, — zbadała na miejscu ślady odkrytych przed kilku laty fresków w prezbiteryum kościoła parafialnego w Czchowie. P. J. Makarewicz odsłonił niektóre części fresków, ukrytych pod pobiałą, przyczem okazało się, że freski wypełniają wszystkie ściany prezbiteryum i są najprawdopodobniej średniowieczne, a jako takie mają, dla historyi sztuki i naszej kultury pierwszorzędną wartość. Wobec orzeczenia art.-mala-

rza i znakomitego restauratora fresków p. J. Makarewicza, — że freski w Czchowie mogą być dobrze odnowione z korzyścią dla nauki i sztuki, członkowie komisyi jednogłośnie uznali konieczność poczynienia najenergiczniejszych kroków w celu uratowania i przekazania potomności tego cennego zabytku naszej przeszłości. Zadania tego, z inicyatywy konserwatora Dra F. Kopery, podjęło się Grono Konserwatorów Galicyi zachodniej, którego usilnym zabiegom zawdzięczamy odsłonięcie i odnowienie znacznej już części wspomnianych fresków. Restauracya, której dokonywa p. J. Przebindowski, kontynuuje się i na światło dzienne wychodzą coraz bardziej interesujące szczegóły tej wyjątkowo pięknej ściennej dekoracyi, pochodzącej niewątpliwie z XV wieku.

Stosując się do uchwały wydziału Towarzystwa, powziętej przed kilku laty, wypłacono subwencyę w kwocie 200 K. na pokrycie części kosztów restauracyi obrazów polskiego cechowego malarstwa, pochodzących z kościoła św. Katarzyny w Krakowie. Obrazy zostały odnowione w pracowni Prof. Wł. Pochwalskiego w Krakowie.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Wydziału Prezes Towarzystwa Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski okazał, odrestaurowany kosztem Towarzystwa w pracowni Prof. Hausera w Berlinie, obraz, malowany na drzewie, stanowiący własność katedry na Wawelu, a przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem — współczesną bardzo dobrą kopię z oryginału Albrechta Dürera, znajdującego się w Muzeum Cesarskiem w Wiedniu; kopia ta została wykonaną zapewne z ryciny. Zczerniały i wypaczony niegdyś obrazek, dziś przedstawia się okazale; zawieszony w skarbcu, powiększa

liczbę ozdób naszej katedry. Koszta restauracyi obrazu i starych ram wyniosły 70 koron.

Na jednem z pierwszych posiedzeń Wydziału w r. 1913 p. St. Cercha przedłożył drugą część sprawozdania z podróży do Królestwa Polskiego, odbytej w r. 1912, częściowo za subwencyą Towarzystwa. Wycieczka objęła kilkanaście miejscowości, a mianowicie: Baćkowice, Będzin, Chruszczobród, Cięgowice, Gołonóg, Kielce, Kromołów, Łowicz, Modliborzyce, Niegowonice, Opatów, Sandomierz, Strzyżowice, Zduny i Złoków. Szczególną uwagę zwrócił p. Cercha na nagrobki (wśród których odnalazł dzieła Jana Maryi Padovana i Jana Michałowicza z Urzędowa), obrazy i kościelne paramenty.

Wydelegowany przez Wydział Towarzastwa Dr. St. Świerz udał się do Jordanowa w celu zbadania stanu konserwacyi zabytków, pochodzących ze zburzonego kościoła drewnianego. Dr. Świerz stwierdził, że większość rzeźb dawnych ołtarzy (figur i ram) z powodu braku należytej opieki została zniszczoną; część ich zaledwie, a mianowicie dwa ołtarze i kilka figur, umieszczono w kościele nowym, reszta zaś znajduje się na strychu wikarówki. Z obrazów pozostały dwa cechowe z XVI w. znacznych rozmiarów: jeden, przemalowany, przedstawia Nawiedzenie św. Elżbiety, drugi, jeszcze gorzej zachowany, przedstawia Trójcę św. t. zw. „dürerowską“. Z pośród kilkunastu ornatów, oddanych do restauracyi, najpiękniejszym jest ornat z czerwonego altembasu, z tkanymi herbami biskupa Tomickiego i literami P. T. E. C. (Petrus Tomicki Episcopus Cracoviensis). Wydział zaproponował ks. Proboszczowi kościoła w Jordanowie — odnowienie obu obrazów cechowych w części kosztem Towarzystwa, zwracając zarazem uwagę na to, aby

naprawa ornatów została powierzoną zakładowi restauracyi tkanin p. Pydynkowskiej w Krakowie.

Przedsięwzięta przez Towarzystwo przed kilku laty inwentaryzacya wiejskich kościołów, zwłaszcza drewnianych (dyecezyi krakowskiej), postępuje naprzód. W ubiegłym roku wycieczkę w tym celu odbył członek Wydziału Towarzystwa ks. G. Kowalski. Obszerne sprawozdanie ks. Kowalskiego zamieszczamy na wstępie jako osobny artykuł p. t.: „Z wycieczki do wadowickiego i oświęcimskiego powiatu“.

W czerwcu ubiegłego roku staraniem Prezesa Towarzystwa Prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego urządzoną została wystawa pasteli i rysunków polskich, francuskich i niemieckich z XVII, XVIII i XIX wieku. Na wystawę złożyło się 46 dzieł; pomiędzy niemi ze zbiorów Maurycego hr. Zamoyskiego kilkanaście portretów rodzinnnych XX. Czartoryskich, malowanych przez Ludwika Marteau, kilka portretów rodzinnych Hr. Zamoyskich — przez polskiego pastelistę końca XVIII wieku C. Pigulskiego, wreszcie szereg rysunków, gwasz i akwarel — głównie ze zbiorów prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego. Wystawa przyniosła Towarzystwu 130 koron czystego dochodu.

ZAMKNIĘCIE KASOWE

ZA ROK 1913.

WPŁYWY:

Pozostałość z roku 1912	6.720	K.	18	h.
Wkładki członków	904	„	10	„
Subwencya rządowa	2.000	„	—	„
Dochód z wystawy obrazów, urządzonej staraniem Prof. Dra J. hr. Mycielskiego	130	„	—	„
Datek na restauracyę pomnika Kotwicza .	200	„	—	„
Narosłe procenta	117	„	64	„
Razem . .	10.071	K.	92	h

WYDATKI:

Restauracya dzwonnicy przy kościele parafialnym w Mogile	300	K.	—	h
Koszta wykonania tablicy pamiątkowej Ks. Józefa Poniatowskiego oraz konserwacyi pamiątkowych kamieni w ogrodzie „pod Lipkami“	540	„	--	„
Subwencya na restauracyę obrazów z kościoła św. Katarzyny w Krakowie .	200	„	—	„
Do przeniesienia . . .	1040	K.	—	h.

Z przeniesienia . .	1.040 K. — h.
Subwencya na restauracyę polichromii sklepienia bibliotecznej sali klasztoru OO. Cystersów w Mogile , ...	500 „ — „
Koszta sprawienia daszku nad renesansowym nagrobkiem w fasadzie kościoła N. P. Maryi w Krakowie	95 „ 50 „
Restauracya pomnika Kotwicza w kościele Bożego Ciała w Krakowie	450 „ — „
Subwencya na konserwacyę dachów „Uczelni“ w Tarnowie	300 „ — „
Subwencya dla „Architekta“	300 „ — „
Podróże delegatów Towarzystwa w celu badań i inwentaryzacyi zabytków do Krosna	30 „ — „
Podróże delegatów Towarzystwa w celu badań i inwentaryzacyi zabytków:	
do Czchowa	60 „ 70 „
„ do Tarnowa	30 „ — „
„ do Jordanowa	50 „ — „
„ do Przeworska	60 „ — „
Restauracya obrazu „Madonny“ z katedry na Wawelu	70 „ — „
Druk rocznego Sprawozdania i Wydawnictwa Towarzystwa	604 „ 10 „
Wydatki administracyjne	1.036 „ 64 „
Razem . .	4.626 K. 94 h.

POZOSTAŁOŚĆ NA ROK 1914:

Fundusz	zapasowy w ks. wkł. Kasy Oszczęd. m. Krakowa, L. 232266 . . .	1.792 K. 56 h.
„	restauracyi portretu biskupa Małachowskiego w ks. wkł. K. Oszcz. m. Krakowa L. 272684	778 „ 77 „
„	obrotowy w gotówce	103 „ 49 „
„	w ks. wkł. Banku Galic. L. 13428	2.434 „ 63 „
„	w Pocztowej Kasie Oszczędności L. 94391	335 „ 53 „
	Razem . .	5.444 K. 98 h.

Kraków, dnia 22 marca 1914.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

wz. G. Wędrychowski mp. *J. Strzyżowski mp.*

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA.

ILOŚĆ CZŁONKÓW:

Członków honorowych	3
Członków założycieli	4
Członków wspierających	4
Członków zwyczajnych	172
Członków nadzwyczajnych	11
Razem	194

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA W ROKU 1912:

Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, prezes
X. Dr. Czesław Wądolny } wiceprezesi
Dr. Adam Bogusz }
Dr. Stanisław Turczyński } sekretarze
Dr. Tadeusz Szydłowski }
Józef Onyszkiewicz, skarbnik
Stanisław Cercha
Adam Chmiel
Dr. Franciszek Klein
Dr. Stefan Komornicki
Dyr. Dr. Feliks Kopera
X. Gerard Kowalski
Franciszek Mączyński
Dr. Julian Pagaczewski

Stanisław Peszko
Dr. Maryan Stępowski
Dr. Stanisław Swierz
Dyr. Stanisław Till.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Wacław Anczyc Józef Strzyżowski.

CZŁONKOWIE HONOROWI:

J. E. hr. Lanckoroński Karol, Rozdół
J. E. hr. Piniński Leon, Lwów
† Prof. Dr. Sokołowski Maryan.

CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE:
(z wkładką jednorazową 300 kor.)

† Chrzanowski Bronisław
Prof. Dr. Kostanecki Kazimierz, Kraków
† J. E. hr. Potocki Andrzej, b. c. k. Namiestnik
Biblioteka Kórnicka.

CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY:
(z wkładką roczną 40 kor.)

Chrzanowska Wanda, Tuczapy, gub. lubelska
Chrzanowska Ksawera, Tuczapy, gub. lubelska
Czapska hr. Emerykowa, Stańków
Rakowski Ludwik, Dobużek, gub. lubelska.

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI:

(z wkładką roczną 10 kor.)

Anczyc Wacław, Kraków
Antoniewicz-Bołoz Jan, Prof. Dr., Lwów

Badeni hr. Stanisław Henryk, Radziechów
Badeniowa hr. Kazimierzowa, Busk
Bandurski Władysław, X. Biskup, Dr., Lwów
Bąkowski Jan, Kraków.
Bieńkowski Bogumił, Dr., Lwów
Bieńkowski Piotr, Prof. Dr., Kraków
Bogusz Adam, Dr., Kraków
Branicka hr. Julia, Sucha
Branicka hr. Marya, Białacerkiew
Branicki hr. Władysław, Sucha
Biblioteka w Suchej

Cercha Stanisław, Kraków
Chmiel Adam, Kraków
Chrzanowski Jan, Tuczapy
Cieński Kazimierz, Pieniaki
Cieński Tadeusz, Pieniaki
Czartoryski ks. Adam, Sieniawa
Czartoryska ks. Zdzisławowa, Sielec

Dembowski Ignacy, Dr., Wiceprezydent Rady Szkolnej, Lwów
Dobrowolski Nałęcz Marceli, Dr. Warszawa
Drohojowski hr. Stanisław, Czorsztyn

Fedorowicz Adam, Dr., Wiceprezydent Namiestnictwa, Kraków

Garapich Michał, Dyr., Kraków
Górska Konstantowa, Kraków
Górska Janina, Kamieniec Podolski
Górzyński Władysław, X. Kanonik, Włocławek
Gumowski Maryan, Dr., Kraków
Götz - Okocimski bar. Jan, Dr., Okocim

Halban Alfred, Prof. Dr., Lwów
Hausner Witold, J. E. Prezydent Sądu, Dr., Kraków
Hendel Zygmut, Dyr., Kraków
Horoch bar. Ludwik, Warszawa
Horodyńska Zbigniewowa, Zbydniów

Jachimecki Zdzisław, Dr., Doc. Uniw., Kraków
Jakubowski Maciej Leon, Prof. Dr., Kraków
Jarosz Andrzej X., Kraków
Jaroszyński Antoni, gub. podolska

J. C. W. Arcyksiążę Karol Stefan, Żywiec

Karpiński Alfons, Kraków

Karwacki Alojzy, X., Kraków

Kieszkowski Jerzy, Dr., Wiedeń

Kisielnicki Włodz., gub lubelska

Klecki Leon, Dr. Kraków

Klein Franciszek, Dr., Kraków

Kobierzycki Józef, Gródek Podolski

Komornicki Stefan, Dr., Kraków

Komorowski hr. Stefan, X. Kanonik, Ołomuniec

Konopka bar. Jan, Breń

Kopera Feliks, Dr., Dyr., Kraków

Kowalski Gerard, X., Mogiła

Koziebrodzki Bolesta hr. Tadeusz, minister pełnomocny, Stuttgart

Kraszewski Krzysztof, Wisznice

Kraushar Aleks., mec., Warszawa

Krzesz-Męcina Józef, Kraków

Laudie Janina, Warszawa

Laudie Juliusz, Warszawa

Lepszy Leonard, Nadradca górn., Kraków

Lubomirska ks. Andrzejowa, Przeworsk

Łęcka Eugenia, Warszawa

Łomnicki Władysław Dr., Kamieniec Podolski

Makarewicz Juljusz, art.-malarz, Kraków

Mączyński Franciszek, architekt, Kraków

Michałowski hr. Józef, Dobrzechów

Michałowski Tomasz, Kijów

Miłkowski Zygmunt, Zürich

Morawski Zdzisław, Radca Dworu, Wiedeń

Mniszek hr. Tytus, Żaglówka

Mniszek hr. Zygmunt, Żaglówka

Morelowski Maryan, Dr., Kraków

Muczkowski Józef, Nadradca Sądu wyż. kraj., Dr., Kraków

Mussil Franciszek, Dr., Kraków

Mycielski hr. Jan, Poturzyca p. Sokal

Mycielski hr. Jerzy, prof. Dr., Kraków

Mycielski hr. Stanisław, Borynicze

Mycielski hr. Wład., Łuczanowice

Odrzywolski Sławomir, Kraków

Onyszkiewicz Józef, Kraków

Osiński Kazimierz, Przemyśl

Pagaczewski Julian, Dr., Doc. Uniw., Kraków

Pajzderski Nikodem, Dr., Gołuchów

Parczewski Alfons, Kalisz

Pełeński Józef, Dr., Kraków

Peszko Stanisław, Kraków

Pochwalski Władysław, Kraków

Podwin Adam, X., Kraków

Półczyńska-Janta Helena, Komorza

Półczyński-Janta Leon, Wysoka

Półczyński-Janta Roman, Poznań

Potocki hr. Franciszek, Peczara

Potocki hr. Henryk, Chrząstów

Potocka hr. Julia, Chrząstów

Potocka hr. Małgorzata, Kraków

Pruszyński Józef, Kijów

Pusłowska hr. Genowefa, Paryż

Rada powiatowa, Bochnia

„ „ Brzesko

„ „ Gorlice

„ „ Grybów

Rada powiatowa Przemyślany
„ „ Rawa Ruska
„ „ Sokal
„ „ Tarnopol
„ „ Trembowla
„ „ Złoczów
Raczyński hr. Edward, Rogalin
Radwan Józef, Kalisz
Radziwiłł ks. Dominik, Balice
Radziwiłł ks. Hieronim, Balice
Radziwiłłowa ks. Ferdynandowa, Berlin
Radziwiłłowa ks. Maciejowa Róża, Sichów
Reisky bar. Artur, Dr., Drzewica
Rokowski Zygmunt, Dr., Warszawa
Rybicki Stan., Radca Dw., Lwów

Sala Oktaw, Siedliska pr. Zabłocie
Sapieha ks. Paweł, Rawa Ruska
Sare Józef, Wiceprezydent miasta Kraków
Sarna Władysław, X., Szebnie
Schnel Oskar, Firlejówka
Schwarz Leon, Łańcut
Siemieńska hr. Stanisławowa, Chorostków
Sobieszczański Zygmunt, gub. lubelska
Sokołowski August, Prof. Dr., Kraków
Sołtysik Tomasz, Dr., Dyr., Kraków
Stępowski Maryan, Dr., Kraków
Sternschuss Adolf, Dr., Lwów
Stryjeński Tadeusz, Radca bud., Kraków
Strzyżowski Józef, Dyr., Kraków
Świerz Stanisław, Dr., Kraków
Szembek hr. Jan, Młoszowa p. Trzebinia
Szembekowa hr. Zygm., Kraków
Szuman Maryan, Gołuchów
Szybalski Mieczysław, Kraków
Szydłowski Tadeusz, Dr., Kraków
Szymanowski Wacław, Kraków
Szymberski Piotr, Kraków
Szyszko-Bohusz Adolf, architekt, Prof. polit., Lwów

Tarnowska hr. Adamowa, Sofia
Tarnowska hr. Szczepanowa, Zgłobice, p. Tarnów
Tarnowska hr. Zdzisławowa, Dzików
Tarnowski hr. Hieronim, Rudnik
Tarnowski hr. Jan, Chorzelów
Tarnowski hr. Juliusz, Końskie
Tarnowski hr. Stanisław J. E. Prof. Dr., Kraków
Tarnowski hr. Stanisław, Turczyńce
Tarnowska hr. Marya, Śniatynka
Tarnowski hr. Zdzisław, Dzików
Till Stanisław, Dyr., Kraków
Tomkowicz Stanisław, Dr., Kraków
Turczyński Stanisław, Dr., Kraków
Tyszkiewicz hr. Benedykt, Czerwony Dwór
Tyszkiewiczowa hr. Róża, Czerwony Dwór
Tyszkiewicz hr. Edward, Płużne

Uziembło Henryk, Kraków

Wądolny Czesław, X. Prałat, Dr., Kraków
Warchałowski Jerzy, Kraków

Wentzel Ignacy, Kraków
Witanowski Michał, Kłodawa
Wyczyński Kazimierz, architekt, Kraków
Zakrzewski Zdzisław, X. Proboszcz, Golejewko
Zaklliczyna Henryka, Izdebki p. Brzozów
Zaleski Dyonizy, Paryż
Zaleski Ludwik, Kumanów
Zamoyski hr. Andrzej, Podzamcze
Zamoyski hr. Władysław, Racew p. Kochanów.
Zarewicz Stanisław, Lwów
Zdziechowski Maryan, Prof. Dr., Kraków
Zubrzycki Sas Jan, Dr., Kraków
Żeleński Henryk, Lwów
Żółtowski hr. Jan, Czacz
Żurawski Alfred, Kraków.

CZŁONKOWIE NADZWYCZAJNI:

(z wkładką roczną 4 kor.)

d'Abancourt de Franqueville Helena, Kraków
Boniecki Michał, Warszawa
Buffè Janina, Paryż
Ettinger Paweł, Moskwa
Gorecki Ludwik, Dr., Paryż
Horodyski Julian, Kraków
Mickiewicz Józef Rafał, Paryż
Mickiewicz Władysław, Paryż
Paklewski-Koziełł Witold, Kraków
Pstrokońska Zofia, Kraków
Stawiarska Krystyna, Kraków.